



Erklärter Geist! den jetzt ein Licht
In jener Herrlichkeit bestrahlet/
Den Gottes glänzend Angesicht
Mit hellem Farben Glanz bemahlet/
Steh doch/ wo es Dein Glück erlaubt/
Noch einmahl mit erneurtem Blicke/

Auff die/ als denen DU geraubt/
Zu ihrem grossen Trost/ zurücke.

Die ganze Stadt beweint den Fall/
Da Sie ihr WESSES HAUPT verlieret;
Man sieht und höret überall/
Was Bangigkeit und Schmerzh gebieret:
Man dencket an Dein Regiment/
Das Lieb und Scharffe so verbunden/
Daß der/ so Deinen Nahmen nennt/
Ein recht Regenten Bild gefunden.

Der Helicon steht wandelhaft/
Weil ihm die starcke Stütze fehlet;
Der Mulsen Spiel ist abgeschafft/
Weil man ihr Haupt bey Todten zählet;
Es ruht der Harffen sanfter Klang/
Doch hört man auff verstimmten Sayten/
Durch einen heiseren Gesang
Im klagen umb den Vorzug streiten.

Die/ so durch Freundschaft Dir verwandt/
Bedauren den Verlust mit Thränen/
Und alle die Dich nur gekannt/
Berspühren iht ein banges Sehnen
Nach dem/ von dessen Freundlichkeit
So viele reichen Trost empfangen/
Von dem/ bey schwerer Unglücks-Zeit/
Noch keiner hülfloß weggegangen.

Kan Dir denn nun/ umstrahlter Geist!
 Der Jammer-Stand nicht Anlaß geben/
 Dein Hauß/ das schon verlassen heiß't/
 Noch einmahl wieder zubeleben?
 Sieh doch die heißen Zähren an/
 Sieh das betrübte Hände-Ringen/
 Das oft sehr vieles würden kan/
 Auch selbst das Schicksal zubezwingen.
 O komm! doch/ halt verwegner Sinn/
 Wo ist dein Wünschen hingegangen?
 Wo treibet dich die Wehmuth hin?
 Wie kanst-und willst du das verlangen/
 Was ungerecht/ unmöglich ist?
 Soll man ein immerwährend Leben/
 Für eine kurze Lebens-Grift/
 Und für die Welt den Himmel geben?
 Darumb/ **HÖRSEHSTU** verzeih/
 Wo ich/ von großem Schmerck gerühret/
DICH stöhre durch mein Klag-Geschrey/
 Die Wehmuth hat den Kiel geführet;
 Die Wehmuth die man billig nennt/
 Weil sie aus solchem Orteb geflossen/
 Der das mit Pflicht und Danck erkennt/
 Was ich aus Deiner Huld genossen.
 Geniesse dann der süßen Lust/
 Die **DICH** Dein Heyland jeko schencket/
 Wann Er an seiner Liebes-Brust/
DICH mit des Himmels Nectar träncket;
 Geniesß der ewig sichern Ruh/
 Dahin **DICH** schon Dein **GOTT** versetzet;
 Wir aber ruffen **DICH** noch zu:
 Dein **Ruhm** bleibt ewig unverleßet.

Hiemit wolte seine schuldigste Hochachtung gegen den
 Hochseel: Herrn, seinen gewesenen Hohen Wohl-
 thäter wehmüthigst an den Tag legen.

J. S. Jänichen Fürstenbergens: Lufar:

Kan

A Za nie prozny świata umysł popędliwy,
 Który w nadziei skutek przynosi zdradliwy,
 Ledwo że kto pod umbrą stancyą stanowi,
 Az Aquilony huczne do razu gotowi.
 Oto na rozkaz skokły isk z dział echo dawszy,
 Mieskiej pociechy w Ceni bardzo napfowawszy,
 Tuz sobie Prezydenta Toruń obiecował,
 W którym rozkoszy wiele darmo ominował,
 Bo Boska Elekcyja odpor dac kazala,
 Insze mu zasiesc w Niebie Krzesło pokazala.
 Na pozadanym siedzi Ratuszu Niebieskim,
 Rozwody uczyniwszy z Interessem Mieskim,
 Iuz odmiany isk Kolor Korala nie boi,
 Tam na Toruń burzliwy gniew Boski ukoi.
 Widzi iuz teraz w Niebie pompycznych swych braci,
 Ktorych zaznał na Swiecie w mizerney postaci.
 Obaczył tam na oko w Pompe Boga swego.
 W ktorey przed Smiercią zyczył widziec talskawego,
 Napatrzywizy się dosyc ludzkiej wyniososci,
 Ktora zwykla w Szartaty uwiiac swe Kosci.
 Lecz nie kontent Mieszczanin, Ratusz Cię załue,
 Szkoł y Kiazat nadzieia iuz się teraz psuie.
 W spomnie Korona pewnie na Twe procedery,
 Na Kuracyi progressa, na chętnie Msiery.
 Ziemia Ci wiekuistą odwiedzicac ochotą
 Niezdola, loc Koronę Bog podaie zlotą.
 Pragnęła Cię Oyczyzna, Coreczka ządala,
 Y na Filar swoy mocny zawsze spoglądala;
 Lecz Nieba certowanie Ziemię zwycięzyło,
 Y ornament do siebie wieiki sprowadzilo.
 Ktorem się Miasło zawsze w sprawach chępic chciało.
 A Nadzieię w Twych dziełach wielką zakładalo,
 Nie dziw że y z Oyczyzną Niebo ma dysputy,
 Bo dziedzicznym swym prawem nie chce y minuty,
 Uzyczyc Pana Tego DOMOWI całemu,
 Z okrzykiem nad tą Smiercią zbyt zatrwozonemu,
 Y iakby ieszcze chciało za sobą pociągac
 Serce; ktoremu więcej nie zyczy urągac.
 Aby się tedy smętek w Swiecie rozrozniony,
 Pociechą mogli miarkowac, powłoczac opony,
 Stuzny w tym Niebo podział teraz uczynilo,
 Do niesmiertelnych Duchow duszę wprowadzilo,
 Niewystawioną Sławę Familia bierze,
 Ktorą się kontentuiąc zyczy w teyze mierze
 Potomka widziec sobie z aplauzem swoiego.
 Ziemia bierze okrzykiem dźwięku Popioł Iego,
 A teraz wiedząc dobrze że pewny Zołd Swiata,
 Pamieci nie zagasi na dalekie Lata,
 Ze w Niebie iuz odebrał niezwiędłą koronę,
 Utkromcie Zal Pokrewni oddzieycie oponę,
 Niebo wam obiecuię pogodnieyszā drogę,
 Noc oddaliwszy chmurnā, zostawia odnogę,
 Ktorey bol powetowac szezesciem obiecuię,
 Y witas lā pociechā wprętcę się gotuie.

Z powinney DOMOWI całemu
 obligacyi napisal
 C. BIEBER
 Lubemuhl. Pruf:

os)(O)so

4270